

MIESIĘCZNIK PARAFII WIELKOPOLSKICH

Nr 7/2021

Miesięcznik redagowany i finansowany przez parafian

Lipiec 2021

Przelewanie wody sitem

Mówi się, że Polacy to najbardziej zapracowany naród Europy, a mnie to wcale nie dziwi. Praca Polaków przypomina często przelewanie wody za pomocą sita: człowiek się natrudzi, ale efekt pracy marny. Ewangelizację, podobnie jak wiele innych dziedzin życia, cechuje niska efektywność działania. Tą sytuację można też podsumować zdaniem z proroka Aggeusza: „Siejcie wiele, ale plon macie lichy” (Ag 1,6).

W ostatnich trzydziestu latach Kościół katolicki cieszył się niebywałą swobodą działania. Nie cierpiał prześladowań, jak za czasów komunistycznego reżimu. W każdej szkole podstawowej i średniej niemal każdy uczeń uczestniczył w katechezach, przystępował do pierwszej komunii świętej, później do bierzmowania. Powstawały też nowe parafie i nowe kościoły. Dzisiaj jednak słyszymy o wizji łączenia parafii, gdyż brakuje księży, którzy pracowaliby w tych kościołach. Młode osoby, również te, które w przeszłości uchodziły za gorliwych katolików, dzisiaj żyją z dala od Kościoła. Widać więc, że pomimo szeroko zakrojonej ewangelizacji, jej plon jest lichy.

Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje, sięgnijmy do badań Diany Waring dotyczące zapamiętywania przy uczeniu się [1]. Ewangelizacja na niedzielnej mszy polega na wygłoszeniu kazania, które jest zwykle formą wykładu. Księża nieraz ubolewają, że wierni po mszy już zbyt wiele z tego kazania nie pamiętają. Gdy jednak spojrzymy na badania Diany Waring, nie będziemy już zdziwieni tym, że tak się dzieje. Okazuje się bowiem, że z wykładu nie jesteśmy w stanie zapamiętać więcej niż 5% tego, co usłyszeliśmy. Jest to najmniej efektywna metoda dydaktyczna.

Czy jest na to rada? Oczywiście – dobrym przykładem są msze dla dzieci, w których ksiądz dyskutuje z dziećmi. Z takiej dyskusji – według badań Diany Waring – zapamiętujemy już 50% tego, co usłyszeliśmy. Jednak zapał do wiary obudzony w dzieciństwie gaśnie w życiu dorosłym. Najskuteczniejszą formą przekazu nie są bowiem słowa, lecz czyny. Kapłani z jednej strony głosili nam ubóstwo, potrzebę wyrzeczenia się. Z drugiej strony – wszędzie widać, jak wielkie problemy mają z tym, aby do własnych słów się zastosować.

Katolicy i ich przywiązanie do dóbr doczesnych

Przykładem może być bydgoski biskup Jan Tyrawa, który został przytoczony przez Jana Mencwela w książce: „Betonoza. Jak niszczy się polskie miasta”. Gdy władze miasta postanowiły ograniczyć ruch samochodowy na bydgoskim Starym Rynku poprzez wprowadzenie strefy pieszej – pisze aktywista miejski i autor książki – biskup ten wymienił niemal wszystkie siedem sakramentów, których udzielanie zostało „poważnie utrudnione” [2]. Oczywiście możemy pisać polemiki, czy rozumowanie Jana Mencwela jest uzasadnione, czy nie. Wszak rzeczywiście utrudnia się w ten sposób dojazd wiernych do kościoła. Należy sobie jednak zadać pytanie, czy te polemiki przyciągną tych ludzi do Kościoła, czy nawrócą na katolicyzm? Nie wydaje mi się.

To, co jest niezwykle zdumiewające to kompletna niezdolność środowiska chrześcijańskiego do jakichkolwiek wyrzeczeń. Niegdyś asceza była właśnie wyrazem służenia Bogu. Dzisiaj chrześcijanie są

kompletnie niezdolni do ascezy. **Dzisiaj asceza ma raczej charakter pozareligijny: ruch wegetariański czy związany właśnie z ograniczaniem konsumpcjonizmu, zamiana samochodu na bardziej ekologiczne środki transportu często wychodzi właśnie ze środowisk pozareligijnych, nierzadko ateistycznych.** Gdy coraz większe rzesze ludzi (w tym ateistów) nie je mięsa 365 dni w roku, chrześcijanie nie potrafią zrezygnować z mięsa nawet raz w tygodniu, tj. w piątki. To właśnie pokazuje, że my, katolicy, jesteśmy niezdolni nawet do niewielkich poświęceń! Jakże więc może dziwić zdanie osób niewierzących, że „nie ma egoisty ponad chrześcijanina”!? I analogiczne zdumienie budzi niezdolność do ascezy w kwestii jazdy autem. Nie, nikogo nie przyciągniemy do Kościoła żyjąc wystawnie, jeżdżąc mięso 7 dni w tygodniu i jeżdżąc luksusowym autem nawet na krótkie odległości. To nie zachęca, ale odstręcza od Kościoła.

Poznańska młodzież, podobnie jak Jan Mencwel, również zauważyła zamiłowanie księdza do samochodu, na co później ksiądz się skarżył z ambony. Pytanie brzmi, czy tamta grupa młodzieżowa i dziś – już po 10 latach jako dorośli – jest gorliwymi chrześcijanami? W momencie, gdy duchowieństwo jest mocno przywiązane do dóbr doczesnych (m.in. do własnego auta), nawoływanie do ubóstwa będzie brzmieć niewiarygodnie. **Zapamiętanie Ewangelii może się dokonać tylko przez jej PRAKTYKOWANIE, gdyż wdrażając teorię do praktyki życia codziennego zapamiętujemy aż 75% przekazu biblijnego.**

Gdy zaś nie przekuwamy teorii w praktykę, msza święta i obrzędy religijne stają się tylko rutynowym obrzędem, który przez młodych jest porzucany. Dlaczego więc Kościół katolicki mimo obfitego wysiewania słowa Bożego zebrał tak lichy plon (Ag 1,6)? Właśnie ze względu na niespójność między słowami a czynami. Jezus wyraźnie przestrzega przed taką dwulicowością cytując słowa Izajasza:

8 Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie.

9 Ale czci mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi». (Mt 15,8-9)

Mówienie pochlebstw – grzech czy cnota?

Kolejna kwestia, która pokazuje niezgodność nauczania z czynami, to sprawa pochlebstw. Na katechezie w gimnazjum doznałem lekkiego szoku, gdy dowiedziałem się, że pochlebstwo jest grzechem. Przetrawienie i zrozumienie tego nauczania zajęło mi bardzo dużo czasu. Przecież wcześniej – na skutek obserwacji życia katolików – byłem przekonany, że pochlebstwo to nie grzech, lecz cnota! Myślałem, że mówienie pochlebstw to istota bycia katolikiem!

Aby jednak dobrze zrozumieć istotę grzechu pochlebstwa, trzeba je odróżnić od pochwały. Jak czytamy w słowniku języka polskiego [3] pochlebstwo to „wypowiedź przesadnie grzeczna, uprzejma, mająca na celu wywołanie czyjejś przychylności”.

Pochlebstwo może być trudne do odróżnienia od pochwały. Jednak pochlebstwo kierowane jest przede wszystkim do naszych przełożonych, do osób ważniejszych od nas. Celem pochlebstwa jest zmanipulowanie odbiorcy naszej wypowiedzi, sprawienie, że postąpi tak, jak my tego oczekujemy. Pochlebstwo jest więc egoistyczne, bo to osoba wypowiadająca je chce później dla siebie coś osiągnąć, ugrać.

Natomiast pochwała nie jest egoistyczna. Pochwała jest raczej wypowiedzią, którą kieruje przełożony do podwładnego, dorosły do rodzica. Celem pochwały jest nakierowanie drugiej osoby w taki sposób, aby wiedziała, jak zachować się, jak pracować itd. Pochwała jest więc informacją zwrotną, w jaki sposób postrzegamy czyjeś zachowanie, efekty czyjejś pracy. Pochwała ubogaca odbiorcę, pochlebstwo – manipuluje odbiorcą, a jej nadawca spodziewa się osiągnięcia określonych korzyści dla siebie. Pochwały powinniśmy zatem dawać jak najczęściej, bo jest ona skuteczniejszą formą informacji zwrotnej niż krytyka. Pochlebstwa zaś są już grzechem przeciwko ósmemu przykazaniu, tak przynajmniej uczono mnie na katechezie.

Pytanie tylko, jak teorię katolicy przekuwają na praktykę? Przykład, jak należy reagować na pochlebstwa, dał nam sam Jezus, który NIE POZWOLIŁ nazwać się „dobrym”!

18 Zapytał Go pewien zwierzchnik: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» **19** Jezus mu odpowiedział: «**Czemu nazywasz Mnie dobrym?** Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. (Łk 18)

Jezus nie tylko daje nam przykład do naśladowania, ale daje wyraźny nakaz w stronę przywódców religijnych, że mają NIE POZWALAĆ do siebie mówić różnymi pustymi określeniami:

8 Otóż wy **nie pozwalajcie** nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. **9** Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. **10** Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. **11** Największy z was niech będzie waszym sługą. **12** Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony. (Mt 23)

Niezgodność nauczania biblijnego z praktyką zauważyła też święta:

„Obecnie nawet dla samych nagłówek w listach potrzebna jest już [specjalna] katedra [na uniwersytecie], gdzie – jak mówią – wyklada się, jak je należy odpowiednio pisać. Raz bowiem zostawia się wolne miejsce z jednej strony, a raz z drugiej; do tego, do którego przedtem nie było w zwyczaju zwracać się wielmożny, [obecnie] należy pisać dostojny.” (św. Teresa od Jezusa)

Spostrzeżenie św. Teresy jest aktualne i dzisiaj. Gdy obcuje się z katolikami, trzeba dobrze wiedzieć, jak zwracać się do poszczególnych dostojników kościelnych, w przeciwnym razie spotkamy się ze „świętym oburzeniem” - niekoniecznie samych księży, bo z oburzeniem księdza NIGDY się nie spotkałem. Niemniej jednak słyszałem inwektywy pod moim adresem „ależ ta młodzież niewychowana” głównie od osób starszych. Hmm, to zastanawiające, jeżeli wymaga się ode mnie używania kościelnych tytułów księdza, to do mnie też powinno się zwracać per „panie magistrze inżynierze”, bo takim właśnie tytułem dysponuję. Pytanie jednak, czy jest się o co kłócić? I drugie pytanie, czy takie zacietrzewienie kogoś sprowadzi do Kościoła, nawróci na wiarę katolicką, czy może wręcz spowoduje odejście z Kościoła?

Takie osoby świeckie (zwykle starsze) robią niedźwiedzią przysługę księżom i Kościołowi. Widać jednak, że lata mówienia takich pustych i tanich pochlebstw księżom wyniszczą obie strony. Wyniszczą księdza, będącego adresatem pochlebstw, wywołuje w nim próżność, ale tylko wtedy, gdy jest on łasy na tego typu pochlebstwa. Nic zatem dziwnego, że papież Jan Paweł II nie lubił takich zwrotów, serce miał ukształtowane przez Ewangelię, a nie przez puste pochlebstwa.

Jednak pochlebstwo wyniszczą także tego, który je wypowiada. Taka osoba zaczyna oczekiwać, że wszyscy będą się zachowywać tak samo i łatwo wpada w gniew oraz manię, gdy ktoś nie spełnia jego woli... tym samym nieświadomie daje gorszący przykład dla młodych ludzi i powoduje, że odchodzą oni z Kościoła. Najważniejszym drogowskazem dla katolika jest Ewangelia, a nie wychowawcze konwenanse!!!

Podsumowanie

Wiara młodzieży wielokrotnie była wystawiana na ciężkie próby. Dla wielu z młodych nauczanie biblijne jest niewiarygodne, bo słowa Jezusa zostały podeptane i wyrzucone z codziennego życia wielu katolików – także tych uważających się za „synów i córki królestwa”. Sam Jezus przestrzegał wielokrotnie, że pierwsi będą ostatnimi, a „synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemność (Mt 8,11-12).

Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. **A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz w ciemność;** tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 8,11-12)

O tym samym pisze św. Paweł w liście do Rzymian przypominając, że nie ci są sprawiedliwi wobec Boga, którzy PRZYŚLUCHUJĄ się czytaniu Prawa oraz Ewangelii, ale ci, którzy ją wypełniają – ci będą usprawiedliwieni (zob. Rz 2,12-16). Św. Paweł zwraca uwagę, że zbawieni będą także poganie, o ile tylko będą się kierowali zasadami Ewangelii, które są zapisane także w sercach ateistów (Rz 2,14-15). Praktyka życia codziennego pokazuje, że życie ateistów i ich troska o świat doczesny jest bliższa Ewangelii niż życie niejednego katolika! Czy to nie pora na nasze nawrócenie?

Tadeusz Mieczyski

[1] zob. Wiesław Stebnicki: "Edukacja domowa. Edukacja przyszłości", Fijorr Publishing Company 2014

[2] Jan Mencwel: „Betonoza. Jak niszczy się polskie miasta”, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020r., s. 186

[3] sjp.pl

Samochód w mieście

W większości zgadzam się ze spostrzeżeniami zawartymi w artykule redaktora Mieczyskiego „Przelewanie wody sitem”. Nie zgadzam się tylko z zacytowanymi z książki Jana Mencwela „Betonoza. Jak niszczy się polskie miasta” uwagami dotyczącymi samochodów w dużych miastach. Ludzie chcą korzystać z osiągnięć cywilizacji, po to pracują i kupują samochody, aby z nich korzystać. Jeśli gdzieś do jakiegoś kościoła zabroniono by wiernym przyjeżdżać samochodami, to jest pewnym, że część tych ludzi zrezygnuje z przychodzenia do kościoła. Niezwykle uciążliwym stanie się przyniesienie dziecka do chrztu. Dlatego popieram księży, którzy gdzieś w dużych miastach bronią prawa parafian do dojazdu samochodami do kościoła. Ja bronię księży, którzy korzystają z samochodów, mają oni takie samo prawo, jak inni ludzie, do korzystania z osiągnięć cywilizacji, ponadto samochód jest potrzebny księdzu do przemieszczania się, do dojazdu do chorych ludzi, dojazdu na cmentarze i na pogrzeby. W dawniejszych czasach, gdy nie było jeszcze tak dużo samochodów, to wożono księży furmankami lub powozami zaprzężonymi w konie. A nie były to takie odległe czasy, gdyż było tak często jeszcze po II wojnie światowej. Odpada również argument o szkodliwości aut dla ludzi, gdyby tak było, to pracujący w stacjach benzynowych i przy pobieraniu opłat za przejazd autostradą powinni chorować i przedwcześnie umierać, przecież są w miejscach, gdzie przejeżdżają tysiące samochodów. Okazuje się, że ci ludzie cieszą się podobnym zdrowiem, jak pozostała część społeczeństwa. Będę się starać w przyszłości napisać długi artykuł dotyczący samochodów w dużych miastach, gdyż uważam, że są osoby w pełni korzystające z osiągnięć cywilizacji, którzy chcieliby szkodzić kierowcom i samochodom. Ale jest tak wiele ważnych spraw do opisania. Chcemy również pisać o sprawach, o których nie mówi się w innych mediach. Dlatego zachęcam czytelników do czytania „Miesięcznika Parafii Wielkopolskich” również w internecie, gdyż wkrótce powinny się pojawić w naszym miesięczniku niezwykle interesujące publikacje.

Lech Konczak

OD REDAKCJI: zapraszamy osoby chętne do redagowania miesięcznika. Każda osoba może pisać artykuły o nurtujących ją sprawach, dzielić się przemyśleniami i niepokojami. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów. Każdy autor będzie ponosił odpowiedzialność za swój tekst – księża nie ponoszą odpowiedzialności za jego treść. Każdy ma prawo na swój koszt kopiować miesięcznik i cytować artykuły pod warunkiem podania źródła.

DRUKARNIA MIĘDZYCHÓD

Najlepsze usługi w atrakcyjnych cenach

Tel. kom.: 723 723 142

Tel.: (95) 74 823 36

ul. Bolesława Chrobrego 6,

64-400 MIĘDZYCHÓD

biuro@drukarnia-miedzychod.pl

www.drukarnia-miedzychod.pl